

Tajemnica siedmiu zegarów

Na moim regale jest wiele wspaniałych książek, proszących o przeczytanie, poświęcenie im chwili wolnego czasu i spędzenie z nimi paru przyjemnych wieczorów. Są to głównie przedstawicielki gatunku fantasy, który - moim zdaniem - zasługuje na nieco większą uwagę ludzi dojrzałych niż dzieci. Niestety, nie dane mi było zająć się recenzją żadnej z pozycji, jakie chciałam przeczytać. I choć miałam wiele książek różnych autorów, nie byłam w stanie znaleźć takiego dzieła, spełniającego wymagania konkursu polonistycznego, w którym miałam zamiar wziąć udział. Słowo klucz konkursu - „tajemnica” - kojarzy się bowiem raczej z innym gatunkiem literackim niż fantasy, prawda? I to właśnie powód, dla którego sięgnęłam po kryminał. Była to moja pierwsza przeczytana książka tego gatunku i szczerze mówiąc, nie zawiodłam się. Miałam przecież do czynienia z królową kryminału, Agathą Christie, a dokładniej z jej dziełem pt. „Tajemnica siedmiu zegarów”.

Muszę się przyznać, że gdy wybierałam tę książkę w bibliotece, nie miałam zielonego pojęcia, że jest ona kontynuacją „Tajemnicy rezydencji Chimneys”. Mam nadzieję, że przy kolejnym wyborze kryminału zorientuję się na tyle wcześniej, by nie decydować się na tomy ze środka cyklu. Do rzeczy jednak, powieść wybitnej autorki wywarła na mnie duże wrażenie i nie mam wątpliwości, że gdy zagłębię się w jej twórczość, pochłonie mnie ona bez reszty (mam tylko nadzieję, że nie odbije się to na mojej nauce).

Książka opowiada o czynaniach młodego Jimmy’ego Thesiger’a i jego nowo poznanej towarzyszką – Bundle w sprawie rozwikłania tajemnicy morderstwa przystojnego Geralda Wade’a. Oczywiście, nie jest to jedyny martwy nieszczęśnik w tej powieści, ale przecież cel – napisanie intrygującej powieści detektywistycznej - uświęca środki, prawda? Ekscytuje mnie, gdy bohaterowie umierają, giną, odchodzą, ponieważ to napędza akcję i wymusza pojawianie się nowych postaci.

Pytania: Czy Gerald w tajemniczy sposób umiera? Czy zostaje zamordowany w trakcie snu? Czy też chwilę przed zaśnięciem? - muszą pozostać bez mojej odpowiedzi. Jest to przecież kryminał, a ja tajemnic zdradzać nie będę. Wade był strasznym śpiochem i zawsze spóźniał się na śniadanie. Jego znajomi poprzedniego wieczoru postanowili zrobić mu psikusa i rano obudzić go za pomocą ośmiu budzików. Niestety, nie mogli zobaczyć, jak zareaguje na ten dowcip, bo rano był już martwy. Ja na ich miejscu miałabym wątpliwości co do dalszego używania budzików w przyszłości. Ale co ciekawe zamiast ośmiu było ich tylko siedem. I tu rozpoczyna się akcja: morderstwo Wade’a, siedem budzików zamiast ośmiu i Jimmy, czyli chłopak, który nic nie robi w życiu, ale z jakiś powodów jest bogaty. Jeśli nie brzmi wystarczająco ciekawie, to nie zniechęcajcie się, proszę. W powieści występuje szybki rozwój akcji, co nie pozwala czytelnikowi na chwilę nudy. Jedyne co mnie zastanawia, to jak to możliwe, że prawie wszystkie postacie są urodzonymi detektywami i chociaż sam poszukiwany morderca nie zostaje zdemaskowany ani przez Jimmy’ego, ani przez Bundle, to ich talent do znajdowania powiązań pomiędzy poszczególnymi osobami, przedmiotami, czy też wydarzeniami jest nad wyraz idealny. Jest to dość śmiały zarzut z mojej strony, bo przecież

śledztwem zajmuje się osoba, która jest w tym dobra. Mimo wszystko, jest to moim zdaniem zbyt duże szczęście bohaterów, a nie ich umiejętności. Coś, do czego nie mogę się już w żaden sposób przyczepić, to charaktery postaci (nie ich umiejętności detektywistyczne). Nie są przesadzone, są czysto realistyczne, co bardzo chwalebne i zawsze zwracam na to uwagę. Agatha Christie stworzyła naprawdę wspaniałych bohaterów i jestem jej za to bardzo wdzięczna. Zresztą cały świat przedstawiony jest bardzo realistyczny, nie ma większych niedociągnięć. Myślę, że przez to, że akcja rozgrywa się w naszym zwyczajnym, prostym świecie, to nie możemy oczekiwać niespotykanych i dziwnych elementów świata przedstawionego, bo szczerze mówiąc nic takiego nie spotkałam. Dobrze, gdy książka ma w sobie coś, czego nie ma żadna inna i tu nie znajdziecie tego w poszczególnych jednostkach, tylko w samej intrydze, a ściślej w jej rozwiązaniu. Chwali się także tej książce, że nie ma nachalnego wątku miłosnego, który często bardzo mi przeszkadza, gdy się wkręcam w samą fabułę. Ach, jak bardzo cieszyłam się, gdy zrozumiałam, że nie będzie żadnych miłosnych powiązań pomiędzy głównymi bohaterami! Kolejna zaleta to narracja. Punkt widzenia jest często zmieniany, ale najczęściej rozkłada się na dwie osoby: Jimmy'ego i Bundle, czyli dwójkę nowopoznanych znajomych, którzy niekoniecznie są ze sobą szczerzy. Bardzo podobało mi się, że narracja się zmienia, że nie ma jednego głównego bohatera, który przyćmiewa wszystkich innych. Dodam tylko, że książkę czyta się szybko, nie jest to ciężka pozycja i nie zmusza do żadnych głębszych przemyśleń. No i na koniec zakończenie. Samo w sobie zaskakujące, ale co dopiero rozwiązanie zagadki...

Wiem, że jako był to mój pierwszy kryminał, to nie mam porównania, ale mimo wszystko uważam, że jest to kawał dobrej roboty. Przyznam się, że miałam swoje typy i byłam prawie że przekonana co do tego, kto zabił Wade'a, ale moje przypuszczenia nie były nawet zbliżone do rozwiązania. Osobom, które się jeszcze nie zapoznały z twórczością królowej kryminału polecam nadrobić zaległości, bo mi osobiście powieść przypadła do gustu.